WYDANIE DE PIĄTEK 21 KWIECIEŃ 1933 ROK II – NR. 108

Siedem groszy

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA – NAJCIEKAWSZE PROCESY – SENSACYJNA POWIEŚĆ

Sąd doraźny w Toruniu nad zabójcą listonosza Rypińskiego Müllerem-Mossakowskim

Morderca przyznał się do winy. – Widmo szubienicy

Toruń, 20-go kwietnia.

Wstrząsające wrażenie wywołała w całej Polsce wiadomość o bestjalskim mordzie, dokonanym w dniu 2-go marca b. r. na osobie listonosza, ś. p. Adama Rypińskiego, w domu nr. 62 przy ulicy Grudziądzkiej w Toruniu.

Listonosz Rypiński otrzymał tragicznego dnia w Urzędzie Pocztowym około 7 tysięcy złotych celem rozniesienia ich adresatom. Około południa udał się on do mieszkania niejakiego Stanisława Muellera, by tam doręczyć dwa przekazy adresowane z Inowrocławia, które opiewały każdy na sumę 1 zł. i 3 grosze.

Trup w kałuży krwi

Właścicielka tego mieszkania, p. Golusowa, tknięta jakiemś dziwnem przeczuciem, weszła po jakimś czasie do pokoju swego sublokatora, gdzie przedstawił jej się mrożący krew w żyłach obraz. Na ziemi leżał w kałuży krwi listonosz. Przestraszona kobiecina zaalarmowała sąsiadów i policję. U listonosza stwierdzono na głowie, skroni i w okolicy serca rany, zadane ostrem narzędziem. W torbie zamordowango znaleziono około 40 złotych, resztę zaś pieniędzy, przeszło 6 tysięcy złotych, zrabował morderca.

Roztargniony pasażer taksówki

Policja oraz władze śledcze stanęły przed nielada zagadką. Sprawca ohydnego mordu znikł bez śladu. Po kilku dniach zgłosił się do policji szofer taksówki, który złożył bardzo ważne zeznanie.

Krytycznego dnia, kiedy jeszcze o popełnieniu morderstwa nie było wiadome, przybył na pl. Staromiejski w Toruniu do szofera taksówki jakiś mężczyzna z teczką i polecił się zawieść na dworzec główny. Po drodze zaś zmienił swój poprzedni zamiar i polecił szoferowi zawieść go do Inowrocławia.

Szofer, widząc jednak niezwykłe roztargnięcie pasażera, odmówił mu. Wówczas pasażer wysiadł i udał się w dalszą drogę pieszo. Szofer podał dokładny rysopis pasażera. Rysopis ten zgadzał się najzupełniej z rysopisem zamieszkałego w domu, gdzie popełniono morderstwo, Muellera.

Na tropie mordercy

Wszystkie ślady wykazywały na to, że zbrodniarz ukrył się w Poznaniu. Stwierdzono, że rysopis mordercy pokrywa się z rysopisem niejakiego Edwarda Mossakowskiego, zamieszkałego w Poznaniu przy ulicy Krauthofera 7. Osobnik ten bawił przez kilka dni na prowincji, a po powrocie do Poznania nie zamieszkał we własnem mieszkaniu, lecz w „Hotelu Europejskim".

Zbrodniarz, on to bowiem nim był, zorjentowawszy się, że jest czujnie obserwowany przez władze śledcze, doszedł do przekonania, że nie uda mu się już umknąć. W obawie przed aresztowaniem targnął się więc w hotelu na swe życie, otwierając sobie brzytwą żyły rąk. Wskutek silnego bólu samobójca zaczął jęczeć, co zaalarmowało służbę hotelową. Zbrodniarza przewieziono do szpitala, a, po wyleczeniu do więzienia w Toruniu, gdzie pod wpływem nagromadzonych poszlak przyznał się do winy.

Morderca przed sądem doraźnym

Na dzień dzisiejszy wyznaczono przeciwko Mossakowskiemu rozprawę przed sądem doraźnym, w skład którego wchodzą: dr. Stachowski — przewodniczący, sędziowie wotanci pp.: Łubkowski i dr. Pizlewicz. Oskarżenie wnosi wiceprokurator p. Zembrzuski, broni z urzędu adwokat Zygmunt Wiśniewski.

Od samego rana gromadziły się przed gmachem sądu toruńskiego olbrzymie tłumy publiczności. Wstęp na salę był dozwolony tylko za biletami, a mimo to sala rozpraw była szczelnie wypełniona.

„Zaznał spokoju..."

Krótko po godz. 9-tej wprowadzono na salę zbrodniarza. Jest on bardzo blady i rękę trzyma na temblaku. Mossakowski czuje się jednak dobrze i zachowuje się spokojnie. W rozmowie z dozorcami więziennemi wyraża zadowolenie z odbyć mającej się rozprawy, gdyż nareszcie „zazna spokoju". Przed rozprawą opowiada ciekawe szczegóły o ostatnich dniach spędzonych na wolności.



Głośna na cały świat sprawa inżynierów angielskich w Rosji sowieckiej, znalazła swój epilog w znanym już wyroku, jaki zapadł w procesie moskiewskim. Ilustracja nasza przedstawia salę sądu w czasie procesu. Za stołem sądu, drugi od lewej, siedzi przewodniczący Ulrich.

Na wstępie rozprawy obrońca wnosił o przesłuchanie jako świadków profesora Horoszkiewicza oraz matkę i brata zbrodniarza na okoliczności, że miewał on od dzieciństwa nienormalne objawy psychiczne. Sąd postanowił wniosek ten rozpatrzeć dopiero przed zamknięciem postępowania dowodowego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Mossakowski przyznał się do zbrodni i opowiedział szczegóły morderstwa, — twierdzi jednak, że do Torunia nie przybył w celu dokonania zbrodni, a zamierzał dokonać większego oszustwa.

Dopiero w przededniu mordu zdecydował się na zamordowanie listonosza, kiedy dowiedział się, że będzie on dysponował większą kwotą pieniędzy. Gdy listonosz przybył do mieszkania w celu doręczenia mu przekazów pieniężnych, przez siebie nadanych, na polecenie oskarżonego usiadł.

„Na Boga, co pan robi!"

W pewnym momencie zbrodniarz wyjął niespostrzeżenie z szafy przygotowany młotek i uderzył go silnie w głowę. Listonosz zdołał jeszcze zawołać: „Na Boga, co pan robi". Zbrodniarz, nie zważając na to, kilkakrotnie jeszcze uderzył swą ofiarę w głowę, wskutek czego listonosz padł nieprzytomny, broczący obficie krwią.

Następnie zbrodniarz obwiązał ręcznikiem i sznurkiem szyję nieszczęśliwego i w ten sposób bestjalsko go udusił. O tem, jak kłuł nożem Rypińskiego morderca nic nie pamięta.

Mossakowski stale usiłuje przekonać sąd, że miewa ataki szału, że jest pijakiem i że zbrodni dokonał pod wpływem alkoholu.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano 11 świadków, którzy potwierdzili wyniki śledztwa. Sześciu świadków nie zostało przesłuchanych ze względu na przyznanie się do winy oskarżonego.

Odroczenie rozprawy

Rozprawę odroczono do piątku godz. 9-ta. Zeznawać będą lekarze rzeczoznawcy, którzy dokonali sekcji zwłok i leczyli rany oskarżonego, spowodowane zamachem samobójczym. Po zeznaniach rzeczoznawców nastąpią przemówienia stron tak, że wyrok jest spodziewany w godzinach popołudniowych.

Ogólnie spodziewany jest wyrok skazujący na karę śmierci.

Ostatnie sceny dramatu brzuchowickiego

Proces Gorgonowej zbliża się ku końcowi

Kraków, 20-go kwietnia.

W 26-tym dniu rozprawy przeciwko Gorgonowej, przedstawił opinję o stanie umysłowym oskarżonej dr. Jankowski imieniem swojem i prof. Olbrychta.

Znawcy ci orzekli:

Oskarżona jest osobą umysłowo zdrową i taką była przez całe swoje życie, nigdy również nie podlegała jakimś przejściowym anormalnym stanom psychicznym. Niema u niej objawów niedorozwoju, czy zwyrodnienia. Jest to osoba o inteligencji wysokiej, umyśle bystrym, spostrzegawczym. Przejawia się niezwykła sprawność umysłu która pozwala jej dobrze orjentować się, nawet w chwilach najbardziej ciężkich. Uderzająca jest jej odporność psychiczna. Nie widać, aby ciężar procesu przygniótł jej odporność i energję, jaką przejawiała przy obronie. Inteligencja jej i bystrość zasługują na tem większe podkreślenie, że zasób jej wiadomości szkolnych jest stosunkowo ubogi.

(Ciąg dalszy procesu na stronie 2-giej).

(Dokończenie procesu Gorgonowej ze strony 1-szej).

Zachowanie się oskarżonej w czasie rozprawy dowodzi, że jest ona kobietą o silnych namiętnościach, gwałtownem usposobieniu, jednak jej wybuchy nie wkraczają w granice patologiczne. Podnieść należy, że posiada ona poczucie zdrowia umysłowego i nigdy nie starała się wprowadzić w błąd badających co do swego stanu psychicznego, jak to często zdarza się przy badaniu oskarżonych.

Obrona rzuca podejrzenie o mord na Stasia

Gdy dr. Jankowski skończył swoje parere, zwrócił się do niego obrońca mec. Akser z zapytaniem, dotyczącem stanu zamroczenia u ludzi chorych na otwartą czy ukrytą epilepsję. Pytania te wyjaśniały, do czego zmierza obrona. Chciała ona zwrócić podejrzenie w kierunku Stasia Zaręby, jako sprawcy morderstwa w stanie zamroczenia epileptycznego. Wobec tego prokurator zwraca się do dr. Jankowskiego z zapytaniem, czy wszystkie przedstawione przez niego objawy epilepsji ukrytej, możnaby odnieść ewentualnie do Stasia. Dr. Jankowski, powołując się na badania poprzednie w sprawie Stasia Zaręby, jeszcze raz stwierdził, że badanie jego stanu umysłowego łącznie z wywodami, zebranemi od jego ojca i krewnej Kudelkowej, nie dostarczyły żadnych dowodów na to, by zachodziły u niego przejściowe zaburzenia świadomości.

Prokurator zapytał dalej, czy można przypuszczać, że zbrodnia w Brzuchowicach została popełnione przez epileptyka. Na to odpowiedział dr. Jankowski, że jeżeli chodzi o czyn w Brzuchowicach, to okoliczności towarzyszące omawianej zbrodni nie wskazują w żadnym wypadku na czyn popełniony przez epileptyka.

Po skończeniu badania dr. Jankowskiego, przewodniczący zwrócił się do obrony z zapytaniem, czy ma wnioski.

Wnioski obrony

Obrońca Akser oświadczył na to, że jakkolwiek prof. Olbrycht nie dopatrzył się sprzeczności między orzeczeniem swojem, a orzeczeniem znawców warszawskich co do śladów krwi, to jednak obrona dopatruje się w tych orzeczeniach zasadniczej różnicy i dlatego wnosi, by kwestję tę rozstrzygnął fakultet medyczny którego z uniwersytetów polskich z wykluczeniem jednak Uniwersytetu Warszawskiego i Krakowskiego, jako tych, których członkowie orzekali w roli znawców.

W drugim wniosku obrona żąda zwrócenia się do szpitala powszechnego we Lwowie, by ten poświadczył, że matka Henryka Zaręby przebywała w tym szpitalu jako chora na delirium tremens. Przy tym drugim wniosku dr. Akser zaznacza, że obrona sądzi, że czyn popełnił ktoś, kto działał w stanie epileptycznego zamroczenia umysłowego. Czy tym, kto dokonał czynu była oskarżona, czy ktoś inny z domowników, czy nawet ktoś z poza domowników, w to obrona nie wchodzi. W interesie prawdy będzie pożądanem, by powyższy szczegół odnośnie do matki Henryka Zaręby został sprawdzony.

W trzecim wniosku obrona domaga się powołania w charakterze świadka wiceprezesa Sądu Okręgowego we Lwowie, Antoniewicza, przewodniczącego rozpraw przeciwko Gorgonowej w procesie lwowskim, celem wysłuchania jego zeznań w sprawie śladów na świecy.

Obrońca Ettinger przyłączając się do poprzednich wniosków obrońcy Aksera wnosi ponownie o powołanie biegłych prof. Stanisława Baleya i dr. Henryka Korczaka, którzyby wydali orzeczenie w sprawie spostrzegawczości Stasia, albowiem ekspertyza docenta dr. Zielińskiego, nie wyjaśniła, zdaniem obrony, żadnej kwestji.

Wreszcie zabrał głos i trzeci obrońca, dr. Woźniakowski, na uzasadnienie wniosku obrońcy dr. Aksera, żądając zarazem, by sądem przysięgłym przedstawić fotografie zdjęć daktyloskopijnych w pokoju denatki. Obrońca Akser dodatkowo wskazał, że zachodzi różnica w opinji znawcy docenta Dadleza i znawcy prof. Olbrychta co do tego, czy dżagan mógł być narzędziem zbrodni. Docent Dadlez wskazał bowiem, że t. zw. rana czwarta, nie mogła być zadana dżaganem, natomiast prof. Olbrycht stwierdził, że rana ta mog'a pochodzić od ciosu dżagana. Pozatem docent Dadlez stwierdził, że jest nieprawdopodobnem, by w tych warunkach, w jakich popełniono mord, nie została krew na dżaganie, natomiast prof. Olbrycht stwierdził, że krew mogła nie zostać, chociaż nawet narzędziem śmierci był dżagan.

Prokurator zapowiedział ustosunkowanie się do tych wniosków obrony w piątek.

Na tem posiedzenie wczorajsze przerwano. W piątek dalszy ciąg rozprawy.

Prawdziwym żłobem była kasa państwowa

Obciążające zeznania b. premjera prof. Bartla w procesie Ruszczewskiego

Z Warszawy donoszą:

Sensacja czwartkowego posiedz. sądu w procesie Ruszczewskiego były zeznania b. premjera Bartla, które do sali sądowej ściągnęły bardzo wiele publiczności i przedstawicieli prasy.

Olbrzymie honoraria architektów

Prof. Bartel opowiada, że kiedy ministerstwo Robót Publicznych objął p. Moraczewski, natknął się na konieczność zreformowania sposobu zapłaty architektów, dostarczających planów dla budynków rządowych. Pobierali oni bowiem honoraria wprost olbrzymie, gdyż brali 3 do 5 procent od każdego kosztorysu, lub kosztów budowy, choćby ten sam budynek był wykonywany kilkakrotnie, jak to np. było ze strażnicami KOP'u, gdzie według planu na budynek dwupokojowy wykonano 100 strażnic, a od każdego architekt pobierał osobne honorarjum, państwo bowiem nie było właścicielem planów. W tych warunkach ceny wzrosły do zawrotnych rozmiarów i p. Moraczewski wszczął akcję, aby architekci pobierali wynagrodzenia w stosunku do pojemności gmachu, co się w znacznej części udało, dając 50 procent oszczędności.

Horendalne ceny kosztorysów

Do połowy 1928 roku — zeznaje dalej świadek — wszystkie budowy prócz wojskowych i kolejowych, prowadzone były przez ministerstwo Robót Publicznych. Ministerstwo Poczt wystąpiło jednak z wnioskiem, aby pozwolono mu budować we własnym zakresie, bo ministerstwo Robót Publicznych prowadzi roboty zbyt powolnie. Byłem przeciwny — mówi prof. Bartel — temu wnioskowi, ale ostatecznie zostawiłem sprawę do porozumienia p. Miedzińskiego z p. Moraczewskim, którzy też kwestję te między sobą załatwili. Gdy mnie później doszły wiadomości, przedewszystkiem z prasy, o nadzwyczajnych przekroczeniach kosztorysów, zainteresowałem się bliżej budowlami pocztowemi, gdyż jestem przecież inżynierem i kazałem sobie przedłożyć plan. Widziałem plan centrali telefonów w Warszawie — a raczej nie plan, a tylko ogólnikowy szkic i byłem przerażony jego horendalną ceną. Nie będę już powtarzał sumy, której dokładnie nie pamiętam.

Oskarżony Ruszczewski podpowiada: 40.000 złotych.

Świadek prof. Bartel: Ach, nic podobnego, znacznie więcej. Dużo ponad 100 tysięcy złotych. Widząc tak niesłychane sumy, zacząłem badać, ile też kosztowała paryska opera, która, jak wiadomo, jest jednym z najdroższych gmachów w Europie i była bardzo kosztownie dekorowana, podczas gdy centrala telefoniczna przypomina kształtem domki towarowe. Pokazało się, że opera kosztowała 27 milj. franków złotych, w stosunku jednak do rozmiaru i wykonania plany jej były tańsze.

Przewodniczący: Czy pan, jako premjer wydał zarządzenie, aby obniżono kosztorys?

Świadek: Nie miałem od tego prawa.

Przewodniczący: W porozumieniu z ministrem Miedzińskim?

Świadek: Pamiętam, że mówiłem mu o tem, ale nie wiem, jaki to odniosło skutek, bo przecież po kilku tygodniach ustąpiłem z Rządu.

Na pytanie prokuratora, czy zna sprawę budowy gmachu w Gdyni, świadek odpowiada, że sprawy te podlegały całkowicie ministrowi Kwiatkowskiemu.

Ruszczewski u premjera Bartla

Prokurator: Z jakiego tytułu inż. Ruszczewski znalazł się z planami w pańskim gabinecie?

Świadek: Zwróciłem się do min. Miedzińskiego, aby przysłał mi plany gmachu pocztowego, który miał stanąć przy placu marszałka Piłsudskiego i wówczas przysłany do mnie został p. Ruszczewski jako odpowiedzialny szef tego działu, który mi przedstawił swoje plany.

Prokurator: Był pan uderzony nadmiernością ich ceną?

Świadek: Byłem uderzony w sposób gorszący, gdyż proszę zrozumieć, że ja od dawna byłem nastawiony przeciwko nadmierności cen przy sporządzaniu planów wogóle.

Prokurator: Jak wyglądała proporcja między tą sumą a normą?

Świadek: Zależy, co przyjmiemy za normę. W stosunku do normy ustalonej przez p. Moraczewskiego, cena była kilkakrotnie wyższa.

Prokurator: 10 razy?

Świadek: Coś takiego.

Ogromne przekroczenia kosztorysów

Następne badanie świadka dotyczy kwestji przekroczeń kosztorysów, przyczem prof. Bartel oświadcza, że są to rzeczy indywidualne. Naprzykład przy budowie Banku Gospodarstwa Krajowego przekroczenia były ogromne.

Obrońca Guttmann: Czy pan profesor oglądał gmach Banku Gospodarstwa Krajowego?

Świadek: Nie.

Adw. Guttmann: A może pan pomylił się i mówiąc o planach pocztowych, miał na myśli właśnie B. G. K.?

Świadek: Ależ chyba ja jestem przytomny. Ja mówię ściśle.

Na dalsze pytania obrony, świadek Bartel wypowiada się kategorycznie, że oskarżony, jako odpowiedzialny kierownik robót jest odpowiedzialny za przekroczenie kosztorysów.

Wątpliwości obrony

Przed zwolnieniem świadka, adw. Guttmann stawia wniosek, aby natychmiast wezwać b. ministra Miedzińskiego i skonfrontować go z prof. Bartlem, jak bowiem twierdzi obrona, świadek popełnił omyłkę i mówi o innych planach, a nie tych, które dotyczyły centrali telefonów. Wnioskowi temu kategorycznie sprzeciwia się prokurator Grabowski.

Prof. Bartel zaś oświadcza: Z matematyczną wprost dokładnością mogę stwierdzić, że chodzi o te właśnie plany. Jestem najzupełniej pewny tego co mówię i wprost mogę się o to strzelać. Mam te plany odbite na korze mózgowej i mógłbym je nawet odtworzyć.

Po naradzie sąd odrzucił wniosek obrony i zarządził dwugodzinną przerwę.

Po przerwie zeznawał oskarżony Mikulski, poczem rozprawę przerwano do piątku.

Dolar się chwieje

Olbrzymi krach na Wallstreet

Z Nowego Jorku donoszą:

W związku z ostatniemi zarządzeniami prezydenta Roosevelta o zakazie wywozu złota życie finansowe Stanów Zjednoczonych znajduje się w stanie niezwykłego podniecenia.

Senator Thomas (Oklahana) bezpośrednio po zwołanej przez Roosevelta konferencji rzeczoznawców finansowych i gospodarczych udał się do Kongresu i przedstawił wniosek o udzielenie prezydentowi Rooseveltowi wielkich pełnomocnictw.

Prezydent Roosevelt ma być upoważniony do ustalenia nowej waluty (!) w Stanach. Dłużnicy wojenni mają swe zobowiązania płacić w srebrze (!) z tem, że mają one służyć na pokrycie nowej waluty. Dalej ma być obniżona wartość złota. (!)

Na wiadomości te zareagowała przedewszystkiem giełda. Krach, jaki powstał, był jednym z największych, jakie pamięta giełda i trudno narazie jeszcze zorjentować się w sytuacji. Na giełdę rzucono olbrzymią ilość akcyj, które spadają w swojej wartości w przeciągu godziny średnio o 10 punktów.

We wszystkich krajach świata giełdy reagują na wypadki w Stanach Zjednoczonych zniżką dolara.

Przed kapitulacją Pekinu

Wojska japońskie u bram miasta

Z Szanghaju donoszą:

Wojska japońskie przekroczyły już rzekę Luan i posuwają się naprzód w kierunku południowym. Chińczycy uważają, że zajęcie przez Japończyków Tientsinu i Pekinu jest kwestją kilkunastu godzin. W obu miastach ogłoszono stan oblężenia. Wśród ludności wybuchła panika. Co chwila przybywają do obrębu miast, długie kolumny uciekinierów z północy.

W Luanszan i w innych miastach bomby zrzucone przez samoloty japońskie, wyrządziły olbrzymie szkody. Poseł angielski w Pekinie wystosował do poselstwa japońskiego energiczny protest z powodu naruszenia interesów angielskich, zwłaszcza jeśli chodzi o zniszczenie linji kolejowej Pekin-Mukden. (Akcje tej kolei są w znacznej części w rękach finansistów angielskich).

Według komunikatu japońskiego sztabu generalnego, żandarmerja polowa aresztowała 2 obywateli amerykańskich, którzy robili zdjęcia fotograficzne będących w marszu oddziałów japońskich.

Chińscy oficerowie-tułacze w Polsce

W przejeździe przez Europę do ojczyzny

W środę „Nord Expressem" ze Stołpców przejeżdżało przez Warszawę kilkudziesięciu oficerów chińskich. Zajmowali oni trzy wagony sypialne ekspresu międzyn., w których, według wykazów, zajętych było przez nich 66 miejsc.

Ci oficerowie chińscy, ludzie przeważnie bardzo młodzi, przebyli przeszło 2 miesiące w obozie koncentracyjnym pod Tomskiem, na Syberji, dokąd władze sowieckie przewiozły resztki niedobitków z armji generała Si-Ping-Weia, pobitej zimy ubiegłej na głowę przez Japończyków w Mandżurji, co skłoniło ich do szukania ocalenia na terytorjum Rosji sowieckiej, gdzie władze sowieckie internowały pobitych Chińczyków.

Obecnie, otrzymawszy pozwolenie władz sowieckich i wizę przejazdową polską, oficerowie chińscy opuścili Rosję, udając się częściowo do Europy, gdzie niektórzy z nich czas pewien pozostaną, a w większości powracając do szeregów armji swojej w Chinach drogą okólną morską.

Na czele tego dość znacznego oddziału oficerów znajduje się kilku generałów, z których trzem towarzyszą również żony.

Według bardzo skąpych informacji, których z trudnością zdecydowali się ci wojskowi chińscy udzielić licznie przybyłym na dworzec korespondentom prasy zagranicznej — nazwiska trzech generałów podróżujących brzmią: Ma-CzangSzan, Si-Ping-Wei, Wang-Dze-Liang i Li-Ping-Wen.

Czy istotnie między nimi znajduje się głośny generał Ma, który kilkakrotnie uśmiercony był już w doniesieniach z Dalekiego Wschodu, stwierdzić kategorycznie na dworcu warszawskim się nie udało.

Sekretarz ambasady chińskiej w Berlinie, wysłany po nich do samych Stołpców, mówiący biegle po niemiecku, nie chciał odpowiadać na żadne pytania.

Oficerowie chińscy mówią też przeważnie po angielsku i rosyjsku, a niektórzy z nich po niemiecku.

W nielicznych i lakonicznych odpowiedziach, jakich udzielili, przeważały pochwały o traktowaniu ich przez bolszewików w Rosji.

Przed godziną 11 wieczorem pociąg wyruszył w dalszą drogę do Berlina.

Olbrzymia afera w Najwyższej Izbie Kontroli Państwa

Przeszło 100 miljonów złotych strat Skarbu Państwa

Z Warszawy donoszą:

W Najwyższej Izbie Kontroli Państwa na podstawie anonimów odkryto nadużycia jednego z wyższych urzędników Jastrzębskiego, który był w ścisłym kontakcie z przemysłowcami regulującymi nadmierne wymiary podatkowe i dopomagał do tego, że uzyskiwali oni zwrot części zapłaconych podatków. Z tego powodu skarb Państwa narażony został na straty przeszło 100 milj. zł. Jastrzębskiego osadzono w areszcie śledczym, a jego wspólników oddano pod dozór policji. Śledztwo wykazało, że podstawą nadużyć były listy przewozowe i inne dokumenty.

Książę Wilhelm Pruski zaręczył się bez zgody rodziców

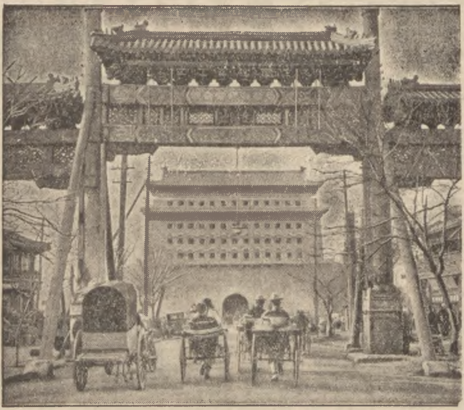
Z Berlina donoszą:

W związku z zaręczynami najstarszego syna Kronprinza, 27-letniego Wilhelma Pruskiego z p. Dorotą von Salviati (co powszechnie uchodzi za mezaljans, gdyż narzeczona pochodzi tylko z rodziny szlacheckiej, a przyszłemu cesarzowi niemieckiemu — zdaniem kół monarchistycznych nie wypada się żenić ze zwykłą szlachcianką, lecz jedynie z księżniczką krwi). Kronprinz nadesłał do całej prasy oświadczenie, że zaręczyny te odbyły się bez zgody rodziców. „Seiner Koeniglichen Hoheit des Prinzen Wilhelm von Preussen".

Wszystkie pisma poświęcają tej sprawie wiele miejsca, co świadczy dobitnie o współczesnej mentalności niemieckiej.



W czasie uroczystości poświęconych pamięci Benza w Mannheimie odbył się pokaz dawnych samochodów. Na ilustracji widzimy pierwszy dwukołowy motor Mercedes z r. 1885.



Armja japońska maszeruje na Pekin. W mieście, w oczekiwaniu ataku ogłoszono stan oblężenia, a w dzielnicy dyplomatycznej wzmocniono załogi wojsk cudzoziemskich. Na ilustracji malownicza brama Chien-Men w murze zewnętrznym, który otacza miasto.

Nowy cios w pracowników umysłowych

Podwyższenie stawek, a obniżenie świadczeń ubezpieczeniowych

W dniu 19 bm. ogłoszona została ustawa z dnia 22 marca 1933 w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 24 listopada 1927 o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Ustawa, która weszła w życie z dniem ogłoszenia, wprowadza wyższe, niż dotychczas składki ubezpieczeniowe, oraz niższe zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Między innemi ustawa przewiduje, że prawo do świadczeń z powodu braku pracy, ulega zawieszeniu, jeżeli ubezpieczony otrzymał od pracodawcy odszkodowanie za rozwiązanie umowy o pracę — na ten okres czasu, jakiemu odpowiada odszkodowanie według ostatnio pobieranego wynagrodzenia.

Dalej prawo do świadczeń ulega zawieszeniu na czas korzystania z pomocy leczniczej, połączonej z umieszczeniem w zakładzie leczniczym, na czas niezdolności do pracy z powodu choroby, na czas ćwiczeń wojskowych i służby wojskowej, na czas zajęcia przejściowego, na czas aresztu prewencyjnego, oraz na czas kary utraty wolności, jeżeli utrata zajęcia jest skutkiem strejku, wreszcie — na okres trzech miesięcy, jeżeli utrata zajęcia nastąpiła wskutek ustąpienia dobrowolnego bez uzasadnionego powodu.

Zawieszenie prawa do świadczeń nie może trwać jednak ze skutkiem odraczającym dłużej, aniżeli 24 miesiące. Po upływie powyższego okresu ubezpieczony traci wszelkie ewentualne prawa do świadczeń z powodu braku pracy, wynikające z poprzedniego ubezpieczenia.

Z kraju i ze świata

— Jak było do przewidzenia, czwartkowe urodziny Hitlera stały się wielką okazją do rozmaitych hołdowniczych manifestacyj w duchu obecnego reżimu w Niemczech. Pod względem dekoracyjnym, wygląd miast przewyższył nawet dzień 21 marca, środowe zaś wieczorne „fakelcugi" dały znowu asumpt do wylęgnięcia na ulice tłumów umundurowanych ludzi krzyczących „Heil Hitler".

•

— W niedzielę odbędzie się w Berlinie prawdopodobnie ostatni kongres niemieckiej partji ludowej. W dniu tym bowiem ma zapaść uchwała o zupełnem rozwiązaniu stronnictwa, a to z powodu masowego przechodzenia jego członków, a nawet całych organizacyj prowincjonalnych, na stronę hitleryzmu.

•

— Liczba aresztantów politycznych, przebywających w więzieniach pruskich, wynosi jak dotychczas 10 tys. osób. W Fraustadt aresztowano w czasie obławy hitlerowskiej 200 komunistów.

•

— Przywódca nowej sekty religijnej „Deutsche Christen", proboszcz Hossenfelder, został powołany jako specjalny referent do pruskiego ministerstwa oświaty i wyznań religijnych. Nominacja ta oznacza dalsze posunięcie hitleryzmu w kierunku zrobienia z religji swej wyłącznej domeny.

•

— Na skutek interwencji attache angielskiego, skazani w procesie o sabotaż urzędnicy firmy Vickers, MacDonald i Thornton, chwilowo nie rozpoczną odsiadywania swej kary. Fakt powyższy oznaczałby dalsze odprężenie stosunków sowiecko-angielskich.

•

— Według doniesień z Kalkutty, angielska wysokogórska ekspedycja lotnicza lorda Clydesdale przeleciała po raz drugi Mount Everest. Lot trwał 4 i pół godziny. Lotnicy oorobili znowu większą ilość zdjęć. Ekspedycja wraca do Anglji z końcem przyszłego tygodnia.

•

— Donoszą z Dublina, że koło wyspy Anglesey runął do morza samolot, w którym znajdować się miała jakaś para, udająca się samotnie w podróż poślubną. Wszelkie poszukiwania za zwłokami nieszczęśliwych nie dały żadnego rezultatu.

Nie zamachowiec lecz... hitlerowiec

W związku z rzekomym zamachem na Hitlera, którego miał dokonać niejaki szturmowiec Orlowski, Policja monachijska komunikuje, że rzeczywiście jest on członkiem oddziałów S. A., lecz jest to prawowierny hitlerowiec, który tylko chciał swemu „wodzowi" złożyć petycję i dlatego kręcił się koło willi Hitlera.

Przy tej sposobności należy nadmienić, że jeszcze w środę cała prasa hitlerowska wieszała wszystkie psy na Orlowskim, twierdząc że jest to zamaskowany komunista, Polak, złoczyńca itp. Komunikat więc policji monachijskiej musiał wywołać w sferach hitlerowskich łatwo zrozumiałą konsternację.



Na Warmji i Mazurach

4 8)

H. przyglądał się grającym. Drugi stół był wolny.

Wolski natychmiast wyzyskuje sytuację i proponuje partję. Agent niemiecki się zgadza. Po pierwszej partji nastąpił rewanż, a po rewanżu znów rewanż — i tak w kółko aż do wieczora. Czas robił swoje.

Wieczorem Wolski już mówił Niemcowi... „ty" i uważał go za swego „najlepszego przyjaciela".

„Przyjaciele" poczęli sobie zwierzać swoje kłopoty, zwłaszcza finansowe. Obaj narzekali na brak pieniędzy, „porządnej" pracy itd.

Wolski chwalił się, że okradł jakiegoś kupca w Polsce i z tej przyczyny musiał uciekać, ma jeszcze trochę pieniędzy, ale i te się kurczą i nie wie co robić.

H., „spowiedzią" Wolskiego wzruszony, począł mu opowiadać o swojem zadaniu i funkcjach szpiegowskich. Żalił się na swoich mocodawców w Królewcu, którzy żądają od niego niemożliwych rzeczy, a mało płacą.

Potem począł się z Wolskim naradzać, w jaki sposób możnaby spieniężyć jego zasób wiadomości o wywiadzie niemieckim oraz jego stosunki na terenie Prus Wschodnich. H. twierdził, że dużo jego kolegów w Reichswehrze i policji pruskiej za dobrą opłatą wyda Polsce każdą tajemnicę, jego szwagier zaś, zamieszkały w Elblągu, gotów jest sprzedać Polsce samoloty i inne materjały wojskowe, które są pod jego zarządem.

Wolski zaproponował H., by ten udał się do Polski, a mianowicie do Działdowa, gdzie mieści się Ekspozytura II Oddziału Sztabu Generalnego Wojsk Polskich i tam przedłożył swoją ofertę.

Stanęło na tem, że obiecał Wolskiemu spółkę.

Następnego dnia wyjechali do Działdowa. Tutaj Wolski porozumiał się poprzednio z kierownikiem ekspozytury por. Rudnickim, poczem przyprowadził H., i ten został agentem polskim, naturalnie z zachowaniem wobec niego wszelkich ostrożności.

Wolski musiał wracać zpowrotem na teren plebiscytowy, by wykonać powierzone mu przez Warszawę zadanie.

Po tygodniu praca jego była ukończona. Posiadał informacje ze wszystkich niemal miejscowości. Były one bardzo czarne, ale, niestety, prawdziwe. Wolski trafnie obliczył, że w głosowaniu plebiscytowym Polska poniesie sromotną porażkę. W raporcie swoim nadmienił, że tylko 3 procent wypowie się za Polską.

Gdy w kilka miesięcy później odbyło się głosowanie, w Sztabie Generalnym przekonano się, że raport Wolskiego był najtrafniejszy.

Nim Wolski dotarł do Polski, miał małą przygodę na stacji węzłowej Bergfriede.

Obładowany różnorakiem materjałem szpiegowskim, Wolski, posiadający polski paszport na nazwisko Krausego z wizą angielską, musiał w miejscowości Bergfriede czekać kilka godzin na pociąg, odchodzący w stronę Polski.

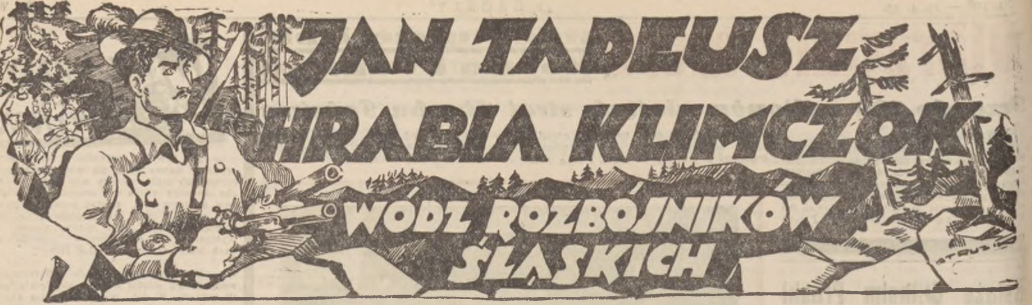
Nie chcąc czasu napróżno tracić, Wolski udał się do wioski, by i tu zasięgnąć języka i bliżej poznać miejscowość jako ważny punkt wojskowy.

Zachowanie się Wolskiego musiało zwrócić uwagę któregoś z gorliwszych obywateli Bergfriede, bo po pewnym czasie począł się gromadzić tłum, który sprowadził miejscowego żandarma i zmusił go do interwencji.

Wolski został zatrzymany i odprowadzony do biura miejscowego posterunku żandarmerji.

W razie rewizji osobistej Wolski byłby zgubiony. We wszystkich kieszeniach miał różne papiery, a nadto część papierów miał w małej ręcznej walizce

(Ciąg dalszy nastąpi).



30)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas potem Lubar zmusił do małżeństwa z sobą księżniczkę Klementynę Sułkowską, ukochaną Klimczoka. W czasie zabawy weselnej, Klimczok poznał wraz ze swymi towarzyszami-rozbójnikami młodą baronową Eugenię Helmield, sądząc, że uprowadza swoją ukochaną Klementynę. Zaprowadzono ją do jaskini zbójeckiej, gdzie omyłka się wyjaśniła. Baronową zostawiono pod strażą młodego zbójcy, zwanego „uczniaczkiem", który nie wiedział, iż nie jest ona Klementyna. Eugenja postanowiła rozkochać w sobie młodego strażnika.

*

— Naczelnikowi wyrządzasz krzywdę, jasna księżniczko! — odpowiedział prędko. — Onby z pewnością wolał przebywać przy twoim boku, niż tułać się po nocy. Obowiązek przedewszystkiem.

Eugenja słuchała uważnie. Jak to ją nazywał ten mały rozbójnik? Księżniczką? Awięc uczniaczek uważał ją za Klementynę i nic nie wiedział o pomyłce, jakiej sama stała się przyczyną. Hahaha, to jest przyczyną jego nieśmiałości. To żart nielada. Musiała się hamować, żeby nie wybuchnąć śmiechem. Postanowiła pozostawić tymczasem uczniaczka w błędzie.

— Chwali ci się, że naczelnika tak gorąco bronisz. Czy myślisz, że tak samoby postąpił, gdyby się znalazł z twoją dziewczyną. Czego się boisz? Chodź i pocałuj mnie!

Przy tych słowach pożądliwie wyciągnęła do niego ramiona.

Uczniakowi coraz więcej mieszało się w głowie. Coraz mniej wiedział, co miał sądzić o postępowaniu księżniczki. Zabłysła mu myśl, że odgadł zamiary księżniczki: ona chciała go tylko wystawić na próbę. Chciała się tylko przekonać, czy naczelnik bezwarunkowo w każdej okoliczności liczyć może na każdego ze swoich towarzyszów. Z tego powodu chyba chciała go wystawić na próbę! Postanowił więc postawić się ostro.

— Gdyby naczelnik znalazł się z moją dziewczyną, — odpowiedział z męską powagą, — nigdyby inaczej nie postąpił, jak ja obecnie. Nawet w przeciwnym razie inna byłaby sprawa, gdyż moja dziewczyna była tylko kelnerką, a pani jest księżniczką!

Oczy Eugenji śmiały się z uciechy.

— A gdybym nie była księżniczką? Może nią wcale nie jestem. Pomyśl, że się mylisz.

— To być nie może, — odpowiedział uczniaczek. — Wiem z pewnością, że pani jesteś księżniczką!

— Możesz się jednak mylić. Być może, że naczelnik w zamieszaniu maskarady uprowadził inną.

Uczniaczek spoglądał z niedowierzaniem. Potem spoważniał.

— Gdyby się tak rzeczy miały, byłoby smutnie dla pani. W takim razie musiałabyś pani umierać! Eugenja drgnęła. Udało jej się jednak wobec młodego zbójcy zapanować nad strachem, który ją nagle ogarnął.

— No, no, — odpowiedziała, zmuszając się do śmiechu, — tak źle nie jest. Dlaczego mieliby mnie zabić? Przecież nikomu nic złego nie uczyniłam!

— O to wcale nie chodzi — odpowiedział uczniaczek. — Podług praw, które sobie sami razem z naczelnikiem ustanowiliśmy i zaprzysięgliśmy, musi każdy umrzeć, któryby, nie należąc do nas, choć raz wstąpił do naszej jaskini. Jestto rzeczą konieczną, abyśmy w każdym razie uniknęli zdrady. Żadna przysięga nie może nas bowiem ustrzec od tego, że pierwszy lepszy zdradziłby nas bądź to umyślnie, bądź nieostrożnie, lub też nawet zmuszony.

Eugenja zatrwożyła się nie na żarty. Było jej ciasno i duszno. Nie miała dotąd pojęcia, w jak strasznem znajduje się położeniu. Co jej dotąd wydawało się tylko romantyczną przygodą, pewnego rodzaju wesołą maskaradą, zakrawało na poważne niebezpieczeństwo. Dlatego Klimczok był taki zimny i odpychający, a ona niebaczna, groziła mu jeszcze zemstą.

Takim sposobem sama pozbawiła się wszelkiego prawa do litości, o ile Klimczok wobec ustaw, które sam zaprzysiągł, był w możności do okazania wspaniałomyślności. W kilku minutach przekonała się Eugenja o rozpaczliwem położeniu, w jakiem się znajdowała. Teraz dopiero zrozumiała, że Klimczok nie pozostawił uczniaka na to, aby ją bronił, tylko na to, aby ją pilnował. Trzeba więc było uciekać! Każdej chwili mógł Klimczok ze swoimi towarzyszami powrócić. Gdyby ucieczka nie udała się zawczasu, byłaby zgubioną! Wszystkie myśli z błyskawiczną szybkością przebiegły jej przez głowę. Natychmiast opanowała się i uśmiechnęła.

— Różnica jest rzeczywiście, — odpowiedziała. — W tem masz słuszność. Dobrze, że jestem księżniczką Klementyną, a nie kim innym. Nie mam bowiem zamiaru umierać, tylko chciałabym żyć z wami jak najdłużej i być szczęśliwą. Gdzież jednak jest mój narzeczony? — Wiesz co? — zaproponowała uczniaczkowi. — Wymkniemy się z tej jaskini i pójdziemy naprzeciw Klimczokowi. Może go spotkamy, bo tu pod ziemią jest bardzo nudnie.

Roiła sobie, że gdzieś w lesie uda jej się umknąć swojemu dozorcy. Uczniaczek jednak udaremnił jej zamiary. Gdy bowiem podchodziła do wyjścia z jaskini, uczniaczek zastąpił jej drogę.

To być nie może, księżniczko! Za twoją osobę odpowiadam wobec naczelnika moją głową. Wyszedłszy na świat, narażasz się na niebezpieczeństwa. Również gniewałby się naczelnik, gdyby wrócił i ciebie, księżniczko w jaskini nie zastał. Musisz więc pozostać na miejscu!

Eugenja odwróciła się, aby uczniaczek nie spostrzegł, co się z nią działo. Potem zmusiła się do śmiechu.

— Aj, — przemówiła żartobliwie. — Nadajesz się na dozorcę. Gdybym ci jednak rozkazała, że masz mnie wypuścić z tej jaskini?

— Nie mógłbym cię, księżniczko, posłuchać. Za żadną cenę nie chciałbym ściągnąć na siebie gniewu naczelnika.

Eugenja przekonała się, że wszelkie jej zamiary były daremne i że chcąc umknąć, musiała inne wymyślić fortele. Gdyby się upierała przy swojem postanowieniu, lub gdyby przemocą starała się wydostać, naraziłaby się tylko uczniakowi.

— A więc zostańmy, surowy dozorco! — westchnęła.

Rzuciła się na otomanę, pokrytą skórą niedźwiedzia i wyprężyła swoje pełne członki. Potem spojrzała na uczniaka pożądliwie.

— Jeżeli już mamy tu pozostać, to bądź tak grzecznym i nie bądź nudnym! Chodź, siadaj obok mnie!

Uczniaczek usłuchał nieśmiało.

— Opowiedz mi co, choćby o swojej czarnej Bercie. Powiedz mi, czy była ładniejszą odemnie?

Młodzieniec stał jak zaklęty, nie mogąc oderwać oczu od Eugenji, która ręce założyła za głowę i tym sposobem odkryła białe, jak utoczone ramiona z małemi dołkami na łokciach.

— Niema na świecie kobiety, któraby się pod względem piękności mogła z panią porównać!

Eugenja uśmiechnęła się bezmyślnie. Myśli o miłości już dawno jej z głowy uleciały.

— Opowiedz mi o swojej czarnej Bercie, szczególnie o tem, w jaki sposób ją utraciłeś!

Uczniaczek posłuszny był żądaniu. Przysłuchiwała się jego opowiadaniu bez uwagi, gdyż w gruncie rzeczy ta historja mało ją obchodziła. Chciała tylko zyskać na czasie i wymyśleć jaki plan ucieczki. Nagle zabłysła jej myśl nowa. Potem zaczęła przysłuchiwać się uważniej. Gdy chłopaczek skończył swoje opowiadanie, miała już plan gotowy. Ha, teraz jej się uda!



Gdy podchodziła do wyjścia z jaskini, uczniaczek zastąpił jej drogę...

— Ten doktór Maurer, który ci się tak dał we znaki, jest niegodziwym człowiekiem, kochany, poczciwy chłopcze, — mówiła, głaszcząc go po ręce, aż go mrowie przechodziło. — Współczuję z tobą i zemszczę się za ciebie, ja, we własnej osobie!

Nie uszło jej uwagi, że chłopaczek zdumiał.

— Ty się dziwisz? Czy teraz nie należę do was? Wkrótce wam dowiodę, że godną jestem Klimczoka! Właśnie zemsta nad doktorem Maurerem ma być probierzem mojej wierności!...

— Co pani chce począć? — zapytał się uczniaczek ciekawie.

— Ach, jakiś ty niedomyślny! Pojadę do miasta, w którem Maurer jest nauczycielem, przyjmę miejsce kelnerki, jak to uczyniła twoja Berta i oplątam go w sieci. Czy myślisz, że mi się to uda?

W oczach uczniak zapaliły się błyski. Może chłopaczek wolałby sam być na miejscu doktora Maurera.

— Czemuż nie miałoby się udać! — zawołał z przekonaniem.

— A więc! Gdy Maurer pewnego razu przyjdzie do mnie, spotka go taka niespodzianka, że niby w żartach zwiążę mu ręce i nogi i zatkam mu usta chustką, że nie będzie się mógł ruszyć, ani też wołać o pomoc. Wtedy możecie go sobie w nocy zabrać, uprowadzić do waszego obozu, zasądzić i wydać na niego wyrok, jaki chcecie. Pomysł wcale był niezły. Jednakże uczniaczek spoglądał na Eugenję z boku, jakby jej nie dowierzał.

— Łatwiej to pani sobie wyobrażać, jak jest w rzeczywistości, jasna księżniczko, — odpowiedział. — Doktór Maurer jest bardzo mocny. A chociażbyś pani użyła nawet podstępu, to jednak pani nie umie założyć pętli, jak należy, aby związany nie mógł się ruszyć i uciec.

Eugenja w duszy tryumfowała. Była już na najlepszej drodze do celu.

— Jeżeli o to tylko chodzi, — zaśmiała się, — to fraszka. Jestto brak, któremu można zapobiec. Przecież ty sam możesz mnie nauczyć, jak się pętlę zakłada.

— Zresztą, — mówiła dalej, jak gdyby nagle coś postanowiła, — teraz najlepsza pora do tego. Zaraz mi pokaż, jak to się robi. Od dziś należę do was, będzie więc dobrze, jeżeli zawczasu wydoskonalę się w tej sztuce, nadto spędzimy czas przyjemnie.

Uczniakowi wydawał się ten zamiar trochę dziwnym. Po krótkim namyśle zgodził się jednak na niego. Potrzebnego materjału w jaskini zbójców nie brakło, a Eugenja okazała się pojętną uczennicą. Ze szczególniejszą uwagą przysłuchiwała się wskazówkom młodocianego zbójcy, gdy z zapałem pokazywał, jak się pętlę zakłada i węzeł zadzierzguje, aby spętany w żaden sposób nie mógł się uwolnić. Na życzenie Eugenji musiał związywać jej to prawe, to lewe ramię, raz nogi, to znowu kolana, a za każdym razem przechodziło go mrowie, gdy dotykał jej białego, delikatnego ciała.

— Teraz na mnie kolej, abym z tobą popróbowała — powiedziała wkońcu. — Pokażę ci, że do rzemiosła zbójeckiego nie jestem tak niezdolną, jak sobie wyobrażasz. Zobaczymy, czy mi się uda tak mocno cię związać, że bez mojej pomocy w żaden sposób nie zdołasz uwolnić się z więzów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

B. asystent więzienia katowickiego defraudantem

Trzy lata aresztu za sprzeniewierzenie 30 tysięcy złotych i fałszowanie dokumentów

Sąd Apelacyjny w Katowicach rozpatrywał wczoraj w II instancji głośną swego czasu sprawę przeciwko st. asystentowi więzienia katowickiego, Michałowi Sikorskiemu.

Jak to swego czasu obszernie donosiliśmy, akt oskarżenia zarzucał Sikorskiemu sprzeniewierzenie kilkudziesięciu tysięcy złotych, większą ilość materjału więziennego, fałszowanie dokumentów prywatnych oraz sprzeniewierzenie 176 zł. na szkodę Związku Właśc. Ogrodków Działkowych. Za to został on zasądzony przez Sąd Okręgowy w Katowicach na 4 lata więzienia.

W toku wczorajszej rozprawy oskarżony Sikorski, jak poprzednio, starał się obciążyć swych b. współpracowników i przełożonych.

Sąd apelacyjny skazał Sikorskiego za sprzeniewierzenie 30 tys. zł. oraz różnych rzeczy więziennych, fałszowanie dokumentów prywatnych w dwóch wypadkach oraz sprzeniewierzenie 176 zł. na szkodę Zw. Wł. Ogr. Działk. na 3 lata aresztu z zaliczeniem aresztu śledczego. Sikorski przebywa od 1 marca ub. r. w więzieniu.

Głuchoniemy zabójcą siostrzeńca

Odcięte światło powodem krwawej bójki

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego zasiadł wczoraj Józef Brzęk z Imielina, pow. Pszczyński, któremu akt oskarżenia zarzucał zbrodnię zabójstwa. Oskarżony jest głuchoniemym, wobec czego Sąd porozumiewał się z nim przy pomocy tłumacza ks. dr. Wojtasa.

W grudniu ub. roku Brzęk, wróciwszy do mieszkania zastał drzwi otwarte, a w pokoju — swego siostrzeńca, Wilhelma Kokoszkę. Będąc mniemania, że Kokoszka zamierzał go okraść, wezwał policję, która nie znalazłszy przy Kokoszce żadnego skradzionego przedmiotu, pozostawiła go na wolności.

Wieczorem odcięto B. światło. Był on zdania, że dokonał tego z zemsty Kokoszka, który był synem właściciela domu. Na tem tle doszło do sprzeczki, która wnet zamieniła się w bójkę. W toku bójki Brzęk dał dwa strzały w kierunku Kokoszki, który ugodzony w serce, padł trupem na miejscu.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony przyznał się do winy, twierdząc, że działał w obronie koniecznej. Sąd skazał go na 2 lata więzienia, orzekając, że oskarżony przekroczył granice obrony koniecznej.

Straszny wypadek

w hucie „Królewskiej"

Wczoraj po południu zdarzył się na terenie huty Król. w oddziale wykończalni nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie podczas przetaczania wagonów, naładowanych żelazem, robotnik Wilhelm Gacek spadł z platformy i dostał się pomiędzy dwa wagony. Gacek doznał złamania obojczyka i żeber, pęknięcia czaszki i ogólnych wewnętrznych obrażeń. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala, gdzie dotąd nie odzyskał przytomności.

Napad złodziei

na pociąg z węglem

— 20 bm. o godz. 6.30 rano na przejeżdżający pociąg węglowy napadła w Radzionkowie grupa osobników, którzy skoczyli na wagony, zrzucając z nich węgiel. Hamulcowy, który usiłował przeszkodzić kradzieży, trafiony został kamieniem przez jednego ze sprawców kradzieży. Funkcjonarjuszowi policji przy pomocy obsługi pociągu udało się sprawców usiłowanej kradzieży odpędzić.

Przytrzymał rabusia a zrobili go bandytą

Sprawcy napadów rabunkowych w Lipinach ujęci

W związku z napadem rabunkowym, dokonanym na skład żywnościowy Elżbiety Grimmowej w Lipinach przy ulicy Bytomskiej po szczegółowem przeprowadzeniu dochodzeń ustalono, iż Rother Ryszard z Lipin nie wchodzi w rachubę jako sprawca tego napadu. Rother bowiem jest jednym z lokatorów tego domu, w którym mieści się skład Grimmowej i on pierwszy zauważył uciekającego właściwego sprawcę Brondera, którego w podwórzu przytrzymał, lecz Bronder, będąc fizycznie silniejszy od Rothera, zdołał się wyrwać z rąk jego i zbiec, pozostawiając na miejscu czapkę. Czapkę Rother złożył w miejscowym Komisarjacie Pol. i doniósł o wypadku, skutkiem czego zarządzono niezwłocznie obławę i przytrzymano Brondera Henryka i brata jego Ernesta, którym również udowodniono napad na kierowniczkę składu Gertnerową Łucję z Lipin, dokonany tegoż dnia wieczorem zaledwie w pół godziny później po napadzie na skład Grimmowej.

Byłego posła komunistycznego przemycił do Niemiec

Przemytnik na usługach komunistów

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj niejaki Leon Buczman z Rudy. Przemycił on w marcu 1931 r. przez granicę polsko-niemiecką 10 ctn. bibuły komunistycznej, stał w ścisłem porozumieniu z agitatorem wywrotowym, ukrywającym się pod pseudonimem „Engel". Pozatem oskarżony przeprowadził przez granicę zieloną do Niemiec zbiegłego z więzienia b. posła komunistycznego Wieczorka. Buczman należał również do szajki, która przemycała z Niemiec do Polski broń.

Oskarżony tłumaczył się, że działał z nędzy a za przemytnictwo bibuły płacono mu dziennie 10 zł.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia, nie zaliczając mu aresztu śledczego.



TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Piątek: g. 19 „Płonie ognisko" dla szkół.
Sobota: o g. 15 „Płonie ognisko" (dla szkół); wiecz. „Przeklęte srebro" (premjera).
Niedziela: o g. 16 „Golgota"; o g. 20 „Przeklęte srebro".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Rybnik: poniedziałek: „Przeklęte srebro".

KINA:

Katowice: Capitol „Jego ekscelencja-subjekt". Casino „Śmiech w piekle". Colosseum „Biały Mustang". Palace „Parada miłości". Rialto „Pod Twoją obronę". Union „Sewilla miasto miłości" Dejone „Biała odaliska".

Mysłowice: Union „Włóczęga".

Szopienice: Helios „Romeo i Julcia".

Król. Huta: Apollo „Dziwny dom" i „Eskadra śmierci". Colosseum „Pod Twoją obronę" i „Panienka i miljon". Roxy „Kobieta, która się nigdy nie zapomni" i „Brzdąc, Charlie Chaplin".

Bielsko: Apollo „W cieniu krzyża". Miejskie „Mumja". Miejskie w Białej „Obraza majestatu".

RADJO:

Piątek, 21 kwietnia 1933 r.

Katowice. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 13.20 Komunikat meteorologiczny 15.35 „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 15.50 Bajeczki cioci Heli dla dzieci. 16.05 Pogadanka. 16.20 Odczyt dla maturzystów. 16.40 „O przeziębieniach wiosennych". 17 Koncert. 18 Odczyt dla maturzystów. 18.25 Odczytanie wierszy, zakwalifikowanych przez jury do konkursu. 19 „Z wielkich tragedyj ludzkich. 19.15 Rozmaitości. 19.30 Felieton 20 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny 22.40 Wiadomości sportowe. 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim

Wrocław. Gliwice. 6.15 Gimnastyka i koncert. 13.15 i 14.05 Płyty 16.30 Ballady. 21.10 Koncert filharmoniczny. 22.45 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 6.15 Gimnastyka i rozmaitości. 10.10 Koncert 11 Płyty. 12.30 Koncert. 17.20 Muzyka dla dzieci. 17.50 Płyty. 19.55 Koncert filharmoniczny.

Wstydził się

własnego nazwiska

Niejaki Jan Koloch z Król. Huty (ulica Mickiewicza 74) zawarł znajomość z Elżbietą O. z Chropaczowa, której solennie obiecał, że zaprowadzi ją do ołtarza. Jako przyszły małżonek zdołał wyłudzić od niej pieniądze, by wkońcu już więcej się nie pokazać. Wywiedziona w pole O. zwróciła się o pomoc do policji, która odszukała kandydata do stanu małżeńskiego. Ujęcie jego było połączone z trudnościami. Koloch bowiem grał swą rolę narzeczonego pod fałszywem nazwiskiem i adresem jako Jan Kolodziejczyk. Oszusta osadzono w areszcie śledczym.

Postrzelenie przemytnika

na granicy

W ub. czwartek o godz. 8.03 został ciężko postrzelony na granicy pod Szarlejem, Józef Palizan z Kamienia, który usiłował przemycić z Niemiec do Polski, paczkę z figami.

Kobiety agitatorkami

wywrotowemi

Policja aresztowała w Sosnowcu pod zarzutem działalności komunistycznej Zofję Żyłko, Zofję Wrońską, Władysławę Fiaskowską z Sosnowca. Rewizja przeprowadzona w mieszkaniach aresztowanych kobiet, ujawniła wiele kompromitującego materjału o treści antypaństwowej.

Zemsta, czy wybryk?

Handlarz Jerzy Harbig z Król. Huty (ul. Polna 10) zawiózł wczoraj do Piaśników furę węgla. Gdy przejeżdżał przez tor tramwajowy, złamała się oś wozu i węgiel wysypał się na tor. Okazało się, że nieznani sprawcy przepiłowali oś w nocy w chwili, gdy wóz stał na podwórzu.

Nieuczciwy agent

poszkodował kupca na 5 600 zł.

Kupiec Abraham Singer z Król. Huty (ul. Sienkiewicza 1) powierzył niejakiemu Wolfowi Pelzowi i żonie jego Helenie z Katowic partję futerek i skórek do dalszej sprzedaży. Agent okazał się jednak nieuczciwym, sprzedał bowiem futerka i skórki, a pieniądze zatrzymał dla siebie. Singer został poszkodowany na 5.600 zł. Nieuczciwych Pelzów ściga policja.

Siedem groszy
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

CENTRALA
KATOWICE UL. SOBIESKIEGO 11. TEL. 9-59 do 9-61

REPREZENTACJE
KATOWICE, UL. MARJACKA 3, TEL. 960
SOSNOWIEC, UL. 3-MAJA 5a, TEL. 512
DĄBROWA, UL. STASZICA 33
CZELADŹ, UL. BYTOMSKA 56
KRÓL.-HUTA, UL. ZJEDNOCZENIA 2, TEL. 625
RYBNIK, UL. ZAMKOWA 8, TEL. 27
BIELSKO, UL. PRZEKOP 11
BEUTHEN, O/S KAIS. FRANZ JOSEPH PL. 10, TEL. 2078
POZNAŃ, UL. DĄBROWSKIEGO 76
CZĘSTOCHOWA, UL. N. M. PANNY 53 m. 16
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 15
ZAWIERCIE, UL. 3-MAJA 5

Piątek **21** Kwietnia 1933

Dziś: Anzelma bisk.
Jutro: Sotera m.
Wschód słońca: g. 4 m. 51
Zachód: g. 19 m. 08
Długość dnia: g. 14 m. 17

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 3 m. 41
Zachód księżyca: g. 15 m. 39

ZMIANA KSIĘŻYCA
Poniedziałek, 17. IV., godz. 5.17 ost. kw. do poniedziałku 24, godz. 19.38.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Według danych statystycznych magistratu ludność miasta Katowic z początkiem kwietnia br. wynosiła 128.160 osób.

— Z końcem ub. tygodnia znaleziono na jednej z ulic m. Katowic kwotę kilkudziesięciu złotych. Pieniądze te są do odebrania po udowodnieniu prawa własności u p. Metke, Katowice II, szyb Christnacht, willa.

— Wiec manifestacyjny w Szopienicach odbędzie się 23 bm. o godz. 12-tej w ogrodzie browaru. Zbiorą się wszyscy obywatele, aby zaprotestować przeciwko gwałtom nacjonalistycznym, dokonywanym w Niemczech na obywatelach polskich.

— Komunalny Urząd Pośrednictwa Pracy przy magistracie miasta Bielska przypomina wszystkim pracownikom umysłowym, że ubezpieczeni w Z. U. P. U. pozostający bez zatrudnienia po wykorzystaniu zasiłków na wypadek braku pracy winni przesyłać do Z. U. P. U. w Król. Hucie, wzgl. we Lwowie poświadczenia Urzędu Pośrednictwa Pracy o pozostawaniu bez zatrudnienia i niemożności zatrudnienia go, gdyż od przesyłania tych poświadczeń uzależnione jest zachowanie uprawnień ubezpieczonych.

— Dnia 19 bm. w porze nocnej złodzieje otworzyli wytrychami drzwi, prowadzące do magazynu rzeźnickiego Ire Glotzera w Bielsku, ul. Węglowa 4, poczem skradli 100 kg. słoniny, wart. 240 zł.

— W związku z udzielaniem bezrobotnym opieki lekarskiej zostanie przeprowadzony szczegółowy spis wszystkich bezrobotnych pracowników fizycznych i umysłowych do 60 roku życia, zamieszkałych na terenie miasta Bielska. Celem przeprowadzenia wspomnianego spisu Magistrat m. Bielska wzywa wszystkich bezrobotnych do zgłoszenia się w dn. 25 do 28 bm. w Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Bielsku, Rynek nr. 10, przynosząc z sobą legitymację bezrob.

— W nocy z 19 na 20 bm. wybuchł pożar w domu Zuzanny Filopkowej w Ligocie pod Bielskiem który zniszczył jedynie szczyt budynku. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 450 zł. Przyczyna pożaru było zapalenie się sadzy w kominie, w czasie wypiekania chleba w piecu piekarskim.

Uśmiechnij się!

POEZJA I RZECZYWISTOŚĆ.



— O pani! Kiedy tak tutaj z panią tańczę, to zdaje mi się, że stąpam po chmurach...

— A to są tymczasem moje nogi...

*

PRZEMIENIENIE

— Wiesz ojcze, pewnemu chemikowi udało się przemienić srebro w złoto.

— Ba! Twoja matka potrafi jeszcze lepiej niż on. Ona przemienia pieniądze w kapelusze i pończochy jedwabne!

Z WYJĄTKIEM PANA BURMISTRZA

Aktor Foote (ur. 1720. zm. 1777). podróżując w zachodniej części Anglji, zatrzymał się raz w jednej gospodzie, by tam spożyć obiad. Gdy chciał uregulować swój rachunek, właściciel oberży pyta go, czy był zadowolony.

— Zjadłem obiad jak nikt w Anglji! — powiedział Foote

— Z wyjątkiem pana burmistrza — rzekł oberżysta z ożywieniem.

— Nie wyłączam tu nikogo!

— Musi pan wyłączyć pana nadburmistrza!

Foote wpadł w złość: — Nawet pana nadburmistrza nie wyłączam! — powiada on, kładąc nacisk na każdą zgłoskę.

Spór zaostrzył się do tego stopnia, że oberżysta, który był sądownikiem, kazał swemu gościowi stanąć przed burmistrzem miejscowości

— Panie Foote, — powiedział mu ten czcigodny dygnitarz, — masz pan wiedzieć, że to zwyczaj datujący się od niepamiętnych czasów w tem mieście, żeby zawsze robić wyjątek dla pana nadburmistrza, i abyś pan na drugi raz nie zapomniał naszych zwyczajów, skazuję pana na jeden szyling grzywny, lub pięć godzin aresztu, do pańskiego wyboru.

Foote, rozgoryczony, widział się zmuszonym zapłacić grzywnę. Wyszedł z sali, mówiąc: „Nie znam w całem chrześcijaństwie większego wariata niż oberżysta... z wyjątkiem pana nadburmistrza“, dodał on, zwracając się z uszanowaniem ku jaśnie wielmożnemu sędziemu.

LOGICZNA ODPOWIEDŹ

Policjant do gościa usiłującego dopchać się do kasy kina poza ogonkiem:

— Panie, gdzie pan się pcha, proszę stanąć na końcu ogonka.

— Kiedy tam już ktoś stoi.



Przed wiosennym biegiem na przełaj

„Siedmiu Groszy“ i „Polonji“

Niespełna tydzień dzieli nas od najważniejszego wydarzenia sportowego Polski, jakim jest rok rocznie urządzany **„Wiosenny Bieg na przełaj“ w Katowicach.**

W tym roku bieg odbędzie się o nagrody wydawnictwa „Polonji“ i „Siedmiu Groszy“, a cenną nagrodę stanow. wspaniały **puhar kryształowy.**

Zainteresowanie biegiem jest olbrzymie i niewątpliwie 30 kwietnia stanie się znów dniem potężnej rewji najlepszych biegaczów Polski.

Przygotowania do biegu znajdują się w pełnym toku.

Zgłoszenia należy kierować możliwie wcześniej do Sekretarjatu SOZLA w Katowicach **przy ul. Pocztowej 11, wraz z dołączeniem startowego dla zawodników zgłoszonych w SOZLA 20, zaś niestowarzyszonych 40 groszy.**

Rewanżowe zawody

„Wisła“ - Kraków — „Ruch“ - Wlk. Hajduki

Zawody o mistrzostwo PZPN. w grupie wschodniej są już w całej pełni. Największą sensacją sportową dla zwolenników piłki nożnej na Śląsku stanowić będą niewątpliwie rewanżowe zawody o mistrzostwo Ligi pomiędzy T. S. „Wisła“ Kraków — „Ruch“ Wielkie Hajduki. Zawody pow. cieszące się rok rocznie powodzeniem, budzą i w roku bież. wielkie zainteresowanie. zwłaszcza, że znany nam zespół sympatycznej Krakowskiej Wisły, wzmocniony nowymi graczami, oraz posiadający w swej drużynie szereg reprezentacyjnych graczy Polski, znajduje się obecnie w doskonałej formie, o czem świadczy już sama wygrana z Ruchem w Krakowie.

Drużyna Ruchu po wygranej z Podgórzem, rozumiejąc ważność spotkania z Wisłą, starannie się przygotowuje, zamierzając za wszelką cenę zrehabilitować poniesioną w spotkaniu z Wisłą w Krakowie porażkę.

Zawody te odbędą się w najbliższą niedzielę na boisku K. S. „Ruch“ w Wielkich Hajdukach, naprzeciw szkoły IV-tej przy ul. Kalina o godz. 16.

Przedtem odbędą się zawody o mistrzostwo B-Ligi pomiędzy Ruch II — K. S. „Walka“ Makoszowy.

Kłopoty z treningiem

polskich tenisistów

Wskutek niewytłumaczonego zawodu jaki naszym tenisistom, **przygotowującym się do rozgrywek o puhar Davisa urządził,** mający **ich trenować Najuch,** Polski Związek Tenisowy nosił się z rozmaitemi gorączkowemi planami. Początkowo myślano o wysłaniu kilku czołowych zawodników na trening do Belgji lub Paryża, w czwartek jednak zdecydowano się telegrafować do paryskiego Racing Club de France z prośbą, o natychmiastowe przysłanie do Polski **któregoś ze znanych trenerów paryskich Ramillona lub Estrabau.**

Różne wiadomości sportowe

KLECHÓWNA (PZP) STARTUJE W BIEGU NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI PAŃ.

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Łodzi bieg na przełaj pań o mistrzostwo Polski. W biegu tym ze Śląska bierze udział utalentowana biegaczka PZP. Klechówna, która już w okręgowym biegu na przełaj zwróciła uwagę ze względu na dobrą formę. Pozatem w biegu tym startować będzie i Szuasówna z „Pogoni“ katowickiej, zeszłoroczna zwyciężczyni biegu na przełaj „Polonii“

OBSADA SĘDZIOWSKA NA NAJBLIŻSZE MECZE LIGOWE

Na mecze ligowe nadchodzącej niedzieli wyznaczono następującą obsadę sędziowską: Ruch — Wisła, p. Posner; Garbarnia — Warta, p. Słomczyński; Warszawianka — ŁKS., p. Lustgarten: Czarni — Legja, p. Culicz; 22 p. p. — Pogoń, p. Otto.

Mecz Warszawianka — ŁKS. rozegrany zostanie na boisku Legji o godz. 16.

WYJAZD POZNAŃSKICH LEKKOATLETÓW DO WIEDNIA ODWOŁANY

Jak się dowiadujemy, start lekkoatletycznej reprezentacji Poznania w Wiedniu w dniu 1 maja został odwołany. Skutkiem tego nie dojdzie przypuszczalnie do skutku występ drużyny Poznania w Brnie 3 maja br.

MISTRZOSTWA KL. B W ZAGŁĘBIU

W ub. środę w obecności delegatów klubowych wylosowano mistrzostwa kl. B w Zagłębiu, które rozpoczynają się 30 bm.

Kluby podzielono na 2 grupy — Sosnowiec, Będzin i Dąbrowa, oraz powiat. Szczegółowe terminy spotkań podamy w najbliższych dniach.

TURNIEJ KOSZYKÓWKI OŚRODKA W. F. KATOWICE, 23 BM.

Zapowiedziany na dzień 23 bm. turniej koszykówki dla drużyn męskich i żeńskich, stowarzyszonych i niestowarzyszonych, odbędzie się punktualnie o godzinie 10.

Turniej zostanie przeprowadzony w myśl przepisów Polskiego Zw. Gier Sportowych systemem olimpijskim.

Zgłoszenia do turnieju przyjmuje w dalszym ciągu kancelarja Ośrodka W. F. Katowice ul. Jana 14, tel 30.99 do dnia 22-go bm. włącznie do godz. 18-tej.

Turniej odbędzie się na boisku K. S. Pogoń w Katowicach.

USTĄPIENIE RADCY P. FORYSIA

Dowiadujemy się, że długoletni prezes Warsz. Okr. Zw. Lekko-atletycznego W. Foryś ustąpił z zajmowanego stanowiska. Radca W. Foryś jest jednocześnie sekretarzem Związku Pol. Zw. Sportowych.



Migawka z wielkich wyścigów kolarskich w Anglji. Merkers (Niemcy) przed van Egmontem (Holandja).

Przygody bezrobotnego Francka



Froncek po długich staraniach,
otrzymał zajęcie nowe
i — jak widać na obrazku —
czyści okna wystawowe.

Gdy tak pełni swą robotę —
zbliżyła się ku wystawie
starsza pani z małym pieskiem
kudłatym, by gąbka prawie.

Froncek popatrzył na damę
i tak mu się spodobała,
że wciąż patrzy i... miast gąbki,
psina w rękę mu wleciała.

Pieskiem teraz okno czyści,
trąc nim szybę z całej siły,
a dama z rozpaczą woła:
„O mój biedny psiaczku miły“.

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.